

Rękopisy i listy w sprawach redakcyjnych prosimy adresować: Do Redakcji „Kurjera Litewskiego” w Wilnie. Ogłoszenia, oferty i listy w sprawach prenumeraty prosimy adresować: Do Administracji „Kurjera Litewskiego” w Wilnie.

## WARUNKI PRENUMERATY

|                    | Rocznica | Półrocz. | Kwartal. | Miesięcz. |
|--------------------|----------|----------|----------|-----------|
| W WILNIE           | 8—       | 4—       | 2—       | —70       |
| PRZESYŁKA POCZTOWĄ | 10—      | 5—       | 2,50     | —84       |
| ZAGRANICĄ          | 16—      | 8—       | 4—       | 1,50      |

Zmiana adresu 20 kop. — Za odwołanie do domu 10 kop. miesięcznie.  
Listów niefrankowanych lub niedostatecznie opłaconych „Kurjer” nie przyjmuje.  
Rękopisów — nie zastrzeżonych do zwrotu — nie przechowujemy.

## WYDAWNICTWA ROK IX.

Wychodzi codziennie rano, oprócz dni poświęconych.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA prospekt 5-to Jerski № 28.

Adres telegraficzny: Wilno Kurjer. — Skrzynka pocztowa № 96.

Telefon № 129, telefon drukarni № 685.

Administracja otwarta od godz. 10—4 po poł. W niedziele od 12—1 p. p.

Redaktorzy przyjmują od godz. 2—3 po połud.

## CENY OGŁOSZEŃ:

Nadesłane za wiersz petitory w tekście, lub jego miejsce 1 rub.  
Ogłoszenia na 1-iej stronie za wiersz petitory lub jego miejsce 60 kop.  
Ogłoszenia na 1 str. o pożycz państw. za wiersz pet. lub jego miejsce 1 rb.  
Reklamy za wiersz petitory lub jego miejsce 60 kop.  
Nekrologi za wiersz pet. lub jego miejsce na 1 str. 50 k. po tekście 30 k.  
Z życia towarzyskiego. Zawiadomienia do 10 wierszy — 5 rb.  
Ogłoszenia z wyjątkiem za wiersz petitory lub jego miejsce 20 kop.  
Drobne ogłoszenia za każdy wiersz 4 kop., najniższe 40 kop.  
Ogłoszenia w niedzielnych numerach o 25 proc. drożej.  
Dołączenie prospektów do „Kurjera” 7 rb. od tysiąca oprócz opl. poczt.

## Przypominamy Sz. Prenumeratorom, że czas odnowić przedpłatę na kwartał IV-ty 1913 r.

Dnia 4-go października r. b. rozpocznie operacje

Kowieńskie Towarzystwo  
Wzajemnego Kredytu Rolnego

Będzie płaćło za lokaty od 4 do 6%,  
a pobierało od pożyczek od 7½ do 8½%.

Rada i Zarząd.

KINEMATOGRAF  
BRONISŁAWA

w Sali „LUTNIA”, prospekt 5-to  
Jerski № 8, telef. 1161.

— Początek o godzinie 6-iej. — Ceny miejsc: Łoża 3 rb. 40 k., kupón do łóży 1 rb., —  
fotel 75 kop., I miejsce 50 kop., II—40 k., III—30 kop. Dla uczniów po  
25 kop. i dzieciom 15 kop.

Teatr Familijny

R. Sztremera,

ul. Wielka 74.

Telef. № 1060.

cenionym daleko wyżej od obr. „Quo vadis”. — Z powodu ogromnych wydatków ceny  
miejsc nieznacznie podwyższone. Uczn. od 25 k. Bilety honor. i kontramarki nie ważne.

Sala koncertowa ogrodu Botanicznego. Dyrekcja I. Szumana. Tel. 364

Dziś wejście do sali 50 kop. Dziś

WIECZÓR FAMILIJNY. Kolacja z 4 dań rb. 1,50. Menu: 1) Consomé lub barszcz z grzankami;  
2) Majonez z lososiem; 3) Kuchnia z kurcy; 4) Sałatka z jabłkami.

WYTWÓRNY CAFFÉ CONCERT.

Debity i wysłup. — Dobre nowości. — Szczegóły w afiszach.

Początek punktualnie o godz. 12 w nocy.

Sala Klubu Kolejowego.

Dnia 20 i 21 września r. b. odbędzie się

2 ODCZYT

doktora filozofii G. Polonńskiego

1-szy „Prawo na macierzyństwo”.

1) Małżeństwo i bezżenność. Narzeczony i narzeczona w życiu współ-

czesnym. 2) W rodzinie. Psychologiczne i patologiczne chwile w ewolucji

małżeństwa. 3) Związek po za małżeństwem. Cztery formy wolnego

związku. 4) Stare i nowe dewizy feministyczne. Emancypacja i obrona

rodzaju. 5) Matka i prawo na macierzyństwo. 6) Życiowe i organiczne

tragedie miłości.

II-gi odczyt 21 września:

„Prorocza ciemnota świata” (twórczość W. Korolenki).

1) Wewnętrzna i powierzch. prakt. u Korolenki („Ślepy muzykant”, źródła

twórczości Korolenki). 2) Przyroda u Korolenki. Korolenko jako poeta

kosmicznych nastrojów i przejawów. 3) Człowiek u Korolenki. Korolenko

u Gorkij. 4) Korolenko i tradycja literatury ros. 5) Korolenko jako

klasyk współczesny. Korolenko u nas i na Zachodzie.

Bilety od 40 kop. do 1 rb. 75 kop. są do nabycia w księgarni A. Syrkina.

Niniejszem podaje się do ogóln. wiadomości, że zgodnie z zatwierdzeniem przez

Ministerium Spraw Wewnętrznych uchwałą Walnego Zgromadzenia pp. Akcjonariuszów

z dnia 20 czerwca r. b.

ZARZĄD TOWARZYSTWA UBEZPIECZEŃ „WOŁGA”

w dniu 31 sierpnia przeniesiony został z Moskwy do Petersburga i mie-

ścił się przy Newskim prospekt pod № 46.

W Moskwie został otwarty Oddział Towarzystwa, który mieścił się w dawnym

okale Zarządu przy ul. Miasnickiej w d. № 13.

We wszystkich gubernialnych i powiatowych miastach i innych miejscowościach

znajdujących się nasi Agenci i Główni Agentury.

53779

ZARZĄD.

Ś. + P.

JÓZEF GORSKI

po długich i ciężkich cierpieniach zasnął w Bogu dnia 17 września w wieku lat 69.

Ekspozycja zwłok na ementars Rossa odbędzie się 19 września o godz.

4 po południu. Początek w piątek, 20 września, po nabożeństwie w kaplicy będącej

położoną w grobach rodzinnych, o czym zawiadamiają krewnych i przyjaciół

pożegnaniem w głębokim smutku

Zona i synowie.

Ś. + P.

ELŻBIETA z OSSOWSKICH

DANNENBERG

zmarła w Odesie 18 września 1913 roku.

Ekspozycja zwłok z dworca kolejowego na ementars Luteranśki i po-

grzeb odbędzie się 19 września o godz. 4½, o czym zawiadamiają stróżkami

Matka i mąż.

## Laboratorium D-ra Safarewicza

zostało przeniesione na ul. Portową

wprost Staro-Chersońskiej. 52874

SAGRA BARBER

ROŚLINNY ŚRODEK

PRZECZYSZCZAJĄCY

PRZETEM WZMACNIAJĄCY

PRZETEM WZMACNIAJĄCY

Prawdziwy tylko u apteki Sw. Ducha, Wilno.

51837

Dwa prądy w socjalizmie niemieckim.

Doroczne zjazdy niemieckiej socjalnej demokracji będą zawsze za-

interesowanie w całym świecie. I nie dziwne, jest ona przecież po-

tega nielada: 110 posłów w parlamencie, wybranych przez cztery i

ćwierć milionów głosów, 982,850 członków zorganizowanych i pła-

cących podatek partyni, półtora miliona marek dochodu rocznego, pół-

tora miliona prenumeratów pism partyjnych, nadto dwa i pół milio-

na osób w związkach zawodowych, idących ręką w rękę z par-

tyą. Same te zawrotne cyfry budzą szacunek, nadto niemiecka socjalna

demokracja jest moralną przewodniczką całego ruchu socjalistycznego

na świecie. Istotnie imponuje ona wszystkim socjalistom i nie tylko

wynikami swej działalności, które dają się ująć w przytoczone wyżej

cyfry, ale i tem, że jest piastunką idei. Ona jedna rozumie dobrze te

dla innych ciemną teorię Marks'a, która jakoby wykazała naukowo

nieuniknioną budowę socjalistycznego w przyszłości, jak sądzono

przed 40 laty, bardzo bliskiej, a bądź co bądź niedalekiej, jak wierzy

jeszcze wielu dzisiaj.

Tak też zastrzeżeń sądzono o niemieckiej demokracji socjalnej do

bardzo niedawna, od lat kilku zauważyć się jednak daje pewien zwrot

w opinii. Teorie Marks'a, do niedawna uważane za księgę mądrości,

którą tylko wyjaśniać i uprząstkać można, mniej więcej głośno

uważano za przestarzałe i z rzeczywistością niezgodne, nawet w Niem-

czechach tak się myśli, chociaż rzadko się mówi publicznie. Nowych dok-

tryn, któreby te teorie zastąpiły, nie zdołano wytworzyć w Niemczech,

to też urok ideowy niemieckiej socjalnej demokracji osłabł widocznie.

Same nawet cyfry mniej już imponują, w Anglii i Francji nie mogą

zrozumieć, jak się to dzieje, że te olbrzymie masy członków i posłów

do parlamentu wywierają tak nikły wpływ na stosunki wewnętrzne Niem-

czech.

W roku bieżącym w samych Niemczech powitano z pewnym roz-

czarowaniem sprawozdanie zarządu partii. Przyczyną są dwa powody

z dowiadujemy o nowym imponującym wzroście, tymczasem rok ubie-

gły zwiększył ilość członków zorganizowanych zaledwo o 10,744 o-

soby, prztem wzrósł w cyfry wykazuje, że cały przybytek przy-

pada na kobiety, gdyż ilość mężczyzn w organizacji nawet się nie-

zmniejszyła. Czy nie jest to za-

powiedź upadku ruchu w przysz-

łość — pytano w kołach socjalistycznych po zapoznaniu się ze sprawo-

zdaniami. Co ważniejsza, sami socjaliści niemieccy zauważyli, iż słab-

nie duch, ożywiający liczne te sze-

## Ilustrowana Biblioteka Pamiątek.

Opuścił prasę i są do nabycia we wszystkich księgarniach:

Frank Józef Dr. PAMIĄTKI. 3 tomy. . . . . Cena rb. 4— kop

Guttry Aleks. WSPOMNIENIA z r. 1846—1848 . . . . . 1.—

Gieysztor Jakób. PAMIĄTKI z lat 1857—1865, 2 tomy. . . . . 4.75

W DROKU

Bignon L. POLSKA W 1811—1813 r. Wspomnienia dyplomatyczne.

Andrzejowski. RAMOTY STAREGO DETIUKA.

regi, że gaśnie w nich zapał. Właśnie przed świeżo zakończonym zjazdem w Jenie rozpisal się o tem poseł Peus w „Sozialistich Monatsheft”. Minęły te czasy, powiada, kiedy nieliczna jeszcze partia werbowała rzeczywistych towarzyszy, dla których ruch socjalistyczny był istotnym celem, treścią życia. Dziś dla większości członków wystarcza należenie do organizacji i płacenie podatku partyjnego, prztem podobną jest często nie tyle osobiste przekonanie o potrzebie organizacji, ile raczej poczucie solidarności klasowej i obowiązku. Całe życie skupiło się w zarządzaniu i liczeniu, bo do 11,000 dochodzącej, reszty urzędników partyjnych. Członkowie zapelniają te tylko zebrania, które im specjalnie z góry polecono, i na demonstracjach wotują uchwały, które zarząd wygotował i po całym państwie rozosił. Praca myśli wśród szeregowców ustala — kończy Peus — tak nadmiar organizacji zabił zapał, którego brak może się jednak skłonić i na organizacji odbić.

Jakkolwiek słuszną i trafną jest uwaga socjalistycznego posła, niemniej doniosły wpływ tu wywiera, zdaniem naszym, ten kryzys ideowy, który wywołał z jednej strony upadek teorii Marks'a, z drugiej zaś pytanie, jakiej taktyki ma się trzymać potężne liczebnie stronnictwo i jego przedstawicielstwo w parlamencie. Pod sztandarem jednego stronnictwa działają właściwie dwie partie — pisal niedawno jeden z socjalistów niemieckich. Powiedzenie zbyt silne, chociaż w socjalizmie niemieckim są dwa prądy. Jeden radykalny, trzyma się dawnego poglądu, według którego socjaliści nie mogą mieć nic wspólnego z dzisiejszym społeczeństwem i usuwać się winni od wszelkiego współdziałania ze stronnictwami „burżuazijnymi” i z państwem, drugi, często nazywany „rewolucyjnym”, chce, by stronnictwo dążyło do korzystnych dla robotników reform i wchodziło w kompromisy z innymi partiami.

Ten drugi prąd ulega wpływom idei, panujących w danej chwili w społeczeństwie niemieckim i ma wybitne skłonności do „ugody”, a nawet do zachowywania form, przyjętych w stosunku do monarchów.

Prądy te nie skrytykowały się dotychczas w dwie odrębne doktryny i wybitni nawet członkowie ulegają kolejno to jednemu, to drugiemu z nich. Jest to główna zapewne przyczyna, że nie doszło dotąd do rozłamów w stronnictwie. W pewnej mierze działają tu przywiązanie do organizacji i nadzieja, że całą się ją opamięta i w pożądanym kierunku poprowadzi. W takich warunkach burzliwe zjazdy kończą się często uchwałami dwuznacznymi, które nikogo zbytnio nie razi i dają się tłumaczyć i tak i owak. Na zakończenie zaś zjazdu przewodniczący ogłasza, że stronnictwo nie było nigdy tak jednolite w poglądach i zgodne, jak obecnie.

Coś podobnego mieliśmy i na zjeździe tegorocznym w Jenie, zwłaszcza w czasie rozpraw o „strefie powszechnej”. Sprawę tę po raz pierwszy podjął przed 10 laty na zjeździe w Dreźnie dr. Friedberg, zaliczający się obecnie do „anarchosocjalistów”. Wniosek, by zarząd stronnictwa rozważył sprawę i wystąpił na przyszłym zjeździe z projektem konkretnym, nie zyskał wówczas większości. Atoli w następnym roku wznowił rozprawę w tej kwestii dr. Liebknecht i tym razem wniosek został zarządowi przekazany. Tymczasem sprawą tą zajął się też zjazd związków zawodowych

i wystąpił z energicznym protestem przeciwko temu środkowi walki, „proponowanemu przez anarchistów i ludzi, nie mających żadnego doświadczenia na polu walk gospodarczych”. Ostrzegali nawet robotników, by się nie dali porwać tym ideom i nie zaniechali z tego powodu „powszedniej pracy nad wzmacnianiem organizacji robotniczej”.

Uchwała zjazdu związków zawodowych wywarła wówczas wśród socjalistów dość przykre naogół wrażenie i na zjeździe w Jenie w październiku 1905 strejk powszechny wywołał burzliwe obrady. Bebel wystąpił wówczas w roli pojednawcy i zaproponował wniosek, który przyjęty został ogromną większością i który uwzględnił ówczesne pogłoski o zamiarach rządu. Wniosek ten opiewał, że w razie zagrożenia prawa głosowania powszechnego, lub prawa o wolności zmian (koalicji) robotniczych, klasy robotnicze powinny użyć wszelkich możliwych środków obrony. „Za jeden z najsukceszniejszych środków walki dla obrony klasy robotniczej przed taką zbrodnią polityczną, lub dla zdobycia zasadniczego prawa w kierunku wyzwolenia się klasy, zjazd uważa masowe powstrzymanie się od pracy”.

Po tej uchwale nastąpiły rokowania między zarządem stronnictwa i zarządem centralnym związków zawodowych, myśl strejku powszechnego zdobywała wówczas popularność dzięki powoływaniom na pomysłne zastosowanie tego środka przez rewolucjonistów rosyjskich. To też w październiku 1906 zjazd socjalistyczny w Mannheim ponowił swą uchwałę z dodatkami, że „skoro tylko zarząd stronnictwa uzna konieczność masowego strejku politycznego, winien on wejść w porozumienie z komisją generalną i przedsięwziąć wszelkie potrzebne środki, by akcją pomyślnie przeprowadzić”.

W ostatnich czasach radykalni socjaliści, z osławioną Różą Luxemburg na czele, agitują za strejkem powszechnym dla uzyskania reformy wyborczej do sejmiku pruskiego, co niezapewnia się zgadza z teoriami o bezskuteczności działań parlamentarnych, teoriami, właśnie w tym obozie panującymi. Rozważniejsi socjaliści, zwłaszcza członkowie związków zawodowych, patrzą na tę propagandę z obawą. Nie wierzą oni w powodzenie podobnego strejku i obawiają się skutków lekkomyślnej próby w tym kierunku, która zmarnie nagromadzone przez związki zawodowe kapitały i spowodować może rozbięcie organizacji partyjnej. Niechęć, jednak do tego środka walki nie wyraża się obecnie w zasadniczym odrzuceniu samej myśli, lecz jedynie w odsuwnięciu jej urzędowym stronnictwem z nieograniczonego, w wynajdywaniu trudności praktycznych, w zmniejszaniu doniosłości reformy wyborczej i. t. p.

Na zjeździe tegorocznym wniosek Róży Luxemburg, proponujący szeroką agitację wśród mas za strejkem powszechnym, odrzucony został większością dwóch trzecich głosów, natomiast ponownie dawne uchwały z lat 1905 i 1906 i dodane zastrzeżenia, że polityczny strejk powszechny urzędowo nie powinien być możliwy jedynie przez masy uświadomione, przejęte zapałem do ostatecznych celów socjalizmu i na wszelkie ofiary gotowe i to pod warunkiem zupełnie zgodnego dział-

nia wszystkich organów ruchu. Z uchwały powyższej wynika wniosek praktyczny, że głównym zadaniem partii pozostać winna nadal „powszednia robota” organizowania i uświadamiania.

Uchwała ta dość rozmaicie bywa oceniana. Jedni widzą w niej oznakę wyraźnego zwycięstwa umiarkowanych nad radykalami, które znalazło swój wyraz w innych też uchwałach zjazdu. Inni z dotychczasowych dzieł tej sprawy wyciągają wniosek, że będzie ona wciąż wracała, że zaś nie znajduje ona zdecydowanych i jawnych przeciwników zasadniczych, więc może kiedyś porwać za sobą całą partię. Nie ulega natomiast wątpliwości, że kwestja ta dzieli dziś socjalistów niemieckich na dwa wyraźne obozy. Mimo to urzędowanie się głosi o jednolitości partii. Nikt, przecie, powiada, nie głosił, że strejk powszechny ma być urzędowym „zarząd”, nikt też nie powiedział, że „nigdy”.

J. H.

## Dookoła Dumy.

Prasa rosyjska przepelniona już jest rozmyślaniami o nowej sesji Dumy, do której został mianowany miesiąc ledwie. Na pierwszy plan wybiła się oczywiście kwestja stworzenia centrum. O tem mówi i pisze się ciągle. Aktualnej tej sprawie poświęca dłuższy artykuł „petersburski „Dien”. Oto co czytamy w nim mniej więcej:

„Pewnie wszelkich możliwych frakcji, kierunków i odcieni myśli politycznej, powrócimy w prowincji, przywieźli to wrażenie, że w kraju panuje powszechne niezadowolenie z bezczynnej, apatycznej Dumy. Oczywiście zjawisko to tłumaczy sobie mówiący o niem — różnie. Na prawicy doradza się stworzenie centrum, które umożliwiłoby narzeczony pracę w Izbie i dąłoby ustalić trwałą większość. Co do tego, jakie to ma być centrum projektów jest bez liku. O zamiarach skrajnej prawicy mówić nie warto. Tej idzie o to tylko, by zdobyła w ten albo inny sposób jakiejś korzyści. Najgorzej dają do obmyślenia jakieś kombinacje posłów należących do frakcji nacjonalistów. W łonie frakcji tej nie wszystko jakoby jest w porządku. Podobno wzrasta o pozycja przeciwko Bałaszewowi. I zanoszą się na rozłam nawet. Wierzę, że ważniejszą jest dla stronnictwa tego możliwość wejścia do jakiegokolwiek bloku.

Członek Dumy Demczenko (nacjonalista) wyobraża sobie owe upragnione centrum w ten sposób: centrum dumskie powinno mieć charakter umiarkowanego postępowy. Celem jego jest przeprowadzenie szeregu reform natury ekonomicznej — społecznej, jak np. reformy ziemstw. W takim centrum byłoby miejsce dla nacjonalistów, grupy Krupienskiego i październikowców. Bez prawicy a także progresistów i kadetów można się — zdaniem Demczenko — obejść zupełnie. Idea zjazdu kijowskiego nie obumiera więc, są jeszcze ludzie wierzący w sojusz okto-brystów z nacjonalistami.

Pawel Krupienski, ten poseł do szeregów zleceń, gotów jest rozszerzyć ramy upragnionego centrum tak, by zmieścić się w niem mogli nawet postępowcy. Ci ostatni jednak, sądząc przynajmniej z wynurzeń posła Titowa, nie wierzą w prawdopodobieństwo podobnej koncepcji. Równie sceptycznie zapatrują się na tę sprawę październikowcy, oświadczywszy, iż „w tej chwili zbliżenie się ich do nacjonalistów mogłoby Związek 17 października jedynie skompromitować”. Prawi październikowcy milczą uparcie. Nie wątpimy, że jest to alians jakiś z nacjonalistami nie byłby im bynajmniej przykry.

Z największą nieufnością do projektu stworzenia stałego centrum w Dumie odnosi się kadeci. Niekrasow i Szmagariow naprzykład zapewniają, że IV Duma w dalszym ciągu pozostać musi nawa bez steru... O dążnościach dośrodkowych nacjonalistów i październikowców mówią kadeci z przekąsem, powtarzając frazes Kryłowa „Chociaż inaczej każdy siedzi — orkiestra dobrej z was nie będzie...” Ten sam pogląd przeważa i na lewicy. Unormowanie się więc stosunków w IV Dumie zdaje się wciąż jeszcze należeć do kategorii pobożnych życzeń.

Przyszedł układ stronnictw w Izbie państwowej, jak wspominaliśmy już, omawia na szpalach „Rieczy” i sekretarz prezydium Dumy, Dmitriukow. Główną przeszkodą w porozumieniu się paździenkowców z nacjonalistami jest, wedle niego, ciągle kłótnia nacjonalistów z prawicą. Gdyby nacjonalisci złożyli nawet deklarację, że z reakcyjnymi nie wspólnego mieć odtąd nie będą to niepodobieństwem jest im wierzyć. Natura ciągnie wilka do lasu.

**Zresztą coż by paździenkowcy na takim zbliżeniu zyskać mogli?** Mówi się o konieczności przeprowadzenia reformy ziemstw, ale reforma ta przebiegać może i dzięki poparciu paździenkowców przez lewicę. Za sojusze z nacjonalistami Związek 17 października płacił zawsze — wedle słów Dmitriukowa — zbyt drogo. Nacjonalistom potrzebni są paździenkowcy po to tylko, by ich głosami uchwalali projekty nacechowane nietolerancją narodowościową. Dzięki podejściu paździenkowców wyłączenie udało się grupie Bałaszowa i Eulogiusza przeprowadzić projekty irlandzkiej i chełmskiej. Lecz paździenkowcy nie są z tego bynajmniej dumni. Związek paździenkowców z nacjonalistami w III Dumie miał jeszcze rację bytu, ponieważ podłożem jego było współne popieranie rządu. Dziś rzecz się ma o odmiennie. Nacjonalisci chcieliby się sprzymierzyć z oktybrystami w tym celu by obalić obecnego prezesa kabinetu. To nie leży jednak w interesie paździenkowców.

Produkcyjnej pracy od IV Dumy i w sesji bieżącej — jak twierdzi Dmitriukow — oczekiwać nie można, dzięki z gruntu fałszywemu stosunkowi rządu do przedstawicielstwa ludowego. Maximum tego, czego wolno dziś spodziewać się od rządu jest powściągliwość w traktowaniu spraw lokalnych, które pozostawione winny być miejscowym i silem społecznym. Ale i na to licząc, przerachować się łatwo.

— b. —

## Z prasy i życia.

Żydy o „Gazecie Porannej”.

W tych dniach warszawska „Gazeta Poranna” — 2 grosze! — obchodziła rocznicę swego powstania. Jak wiadomo, gazeta ta za zadanie swe postawiła informowanie i popieranie handlu i przemysłu polskiego. Oczywiście rocznicy pisma z tego powodu poświęciły swe uwagi gazety żydowskie. „Gazeta Poranna” tak streszcza te głosy:

„Hajnt” w ciągu dwóch dni powracał w różnych rubrykach do numeru rocznicowego „Gazety Porannej”, obdarzając go różnymi epitetami i przypisując mu, największą część winy wszystkich nieszczęść, jakie spotkały żydów w ciągu roku! Pismo nasze, według „Hajnta”, bez wątpienia zanotowane zostanie w historii żydów.

„Moment” w Nr. 213-tym dał artykuł wstępny p. t. „Smutna rocznica”, zaznaczając, że „Gazeta Poranna” nadaje obecnie ton wielkiej części społeczeństwa polskiego i prasy polskiej, że ma władzę (co się po żydowsku nazywa „retuwa”) nad „wszystkimi mózgowi i sercami polskimi”.

„Zgromadziłyśmy przeciwko prawdzie — pisze dalej „Moment” — gdybyśmy mówili, że cała działalność „Dwóch Groszy” ogranicza się tylko do szerzenia nienawiści. Ma ona jasny program i wypełnia go z największą energią i wytrwałością, przynosi żydom więcej nieszczęść, niż wszyscy pogromcy razem wzięci”. Należy też podkreślić jej działalność, jako organizatorską. „Wedle swoich pojęć, dużo uczyniła przez zjednoczenie mas polskiej”.

Na czele kroniki warszawskiej „Moment” powraca znowu do „rocznicy”, przytoczając znowu ułebka nad tem, że „Gazeta Poranna” ma tak wiele ogłoszeń.

„Przegląd” w Nr. 211-ym dał wzmiankę p. t. „Świat Dwóch Groszy”, zakończoną szczegółem, że tak dużego nakładu nie ma żadne pismo polskie, nazajutrz zaś zamieścił artykuł wstępny, w którym podniósł rolę żydów w przemyśle (!!) i dowodził, że kraj należy zorganizować według koncepcji „Przeglądu” (oczywiście! — nasz przypisek), nie zaś według koncepcji Dmowskiego „Dwóch Groszy”.

Hebrajska „Hacifra” wyraziła zadowolenie z tego, że pismo polskie

przemleżało o jubileuszu i rozgniewała się na „Kurjer Warszawski” za to, że dał wzmiankę o konkursie.

Z łódzkich gazet żydowskich „Łódzki Tęgiel” w Nr. 213-tym dał obszerny feljeton p. t. „100,000 egzemplarzy”, w którym ronił łzy nad tem, że główny cel został osiągnięty, bo wszyscy czytają „Dwa Grosze” poczem dodaje: „Jeżeli kto w Polsce posiada teraz siłę, to Dmowski i jego „Dwa Grosze”.

„Najes Łódzki Tęgiel” — dał folge swej wściekłości, nawymyślał nam od „apaszów paryskich” i t. d.

O pomocy dla mrących z głodu.

„Słowo” warszawskie nawołuje Królestwo do niesienia pomocy braciom z Galicji, którzy wobec klęsk żywiołowych, stanęli nad przepaścią największej niedoli — głodu. Na wieść o klęskach żywiołowych na Sycylii cały świat śpieszył z pomocą. Nas zaś wieść o głodzie w Galicji mało dotychczas poruszyła.

Pomoc — wola „Słowo” — iść winna od żydowskiej szlachy.

Ci ludzie mówią językiem naszym, im jest drogie to samo, co my kochamy. Wspólna jest przeszłość, wspólna wiara, miłość i nadzieja.

Wielkopolska posłała już Galicji wagony kartofli.

A my dotychczas nie.

Nie było czynu, nie było nawet myśli, zamiaru, chęci. Nie słyszał nie o tem świat, nie słyszała Galicja!

Oczekiwania nasze zwracają się przedewszystkiem ku Centralnemu Towarzystwu Rolniczemu.

Wiemy, iż obywatelska ta instytucja, pełna uczuć najlepszych, nie potrzebuje od nas ani nauki, ani podniecia. Ale pośpieszmy — tam ludzie mrą z głodu.

I to nie frazes literacki... to okrutna rzeczywistość.

## W Holandji.

III.

Wyspa Marken.

Holandja, pomimo że jest wysuniętą na najdalszy prawie Zachód Europy i pod względem kultury zajmuje jedno z najpiękniejszych miejsc, należy do krajów, w których obyczaj i strój mieszkańców, zwłaszcza wiejskich, zachowały najwięcej cech indywidualnych i najmniej zlały się z szarym, międzynarodowym tłumem współczesnym. Z tego więc powodu Holandia, a przede wszystkim jej wieś i małe miasteczka zasługują na szczególną uwagę i w rzeczy samej przyciągają corocznie wielu turystów.

Ci ostatni znowu mają tę właściwość, że im tłumniej przybywają, tym bardziej psują charakter danej miejscowości, która się przeradza nie raz w jakąś budę jarmarczniczą, w coś podobnego do tych wiosek zulusów, syngelezwów etc., produkowanych w rozmaitych „Luna-parkach” Europy. Wszakże w danym razie, w okolicach Amsterdamu, w miasteczkach Volendam i Monibendam, oraz w wiosce rybackiej na wyspie Marken, które to miejscowości leżą w załudnionej stronie Zuijdersee, charakter holenderski, typy mieszkańców i ich zachowanie się wobec turystów nie straciły nic na swym indywidualizmie, może być dlatego, że turyści ci nie stanowią dla nich prawie żadnego zysku i że utrzymują się z pracy swej rybackiej tak, jak pracowali ich ojcowie i prapradziadkowie.

Wycieczka tedy, jaką z Amsterdamu robi się w ciągu całego dnia wzdłuż zachodniego wybrzeża Zuijdersee z głównym, najdalszym punktem, wyspą Marken, należy niewątpliwie do najciekawszych w swoim rodzaju, bo daje poznać życie holenderskie, że się tak wyrażę, od wewnątrz.

Ciekawym jest przede wszystkim wyjazd z portu na morze, gdyż trzeba przebyć parę szluzowych kanałów, przekonywając się naocznie, że istotnie część Holandji położona jest niżej poziomu morskowego i że od zatopienia bronia ten kraj niesłychanie możnolnie wykonane roboty ziemne ochronne.

Istnieje projekt, aby osuszyć całe Zuijdersee przez połączenie specjal-

nymi wałami szeregu północnych wysepek ze stałym lądem z obu stron; wykonanie wszakże podobnie kolosalnego zamiaru przerasta naraz siły holendrów, z czego uzasadniana jest wielce ludność nadbrzeżna na rybaków, która straciłaby zupełnie dotychczasowy sposób zarobkowania. Prawda, że może na tym zyskać nawet materialnie, bo rząd holenderski nie krzywdzi swych obywateli, ale zawsze straci to, do czego przywykła, co ukochała i od wieków traktuje, jako swój artykuł i prawo bezwzględne. Odebrać rybakowi wodę, a zwłaszcza morze, z całą poezją tej ciężkiej i niebezpiecznej pracy, to to samo, co kazać goralowi iść w nizinę — co staremu kurpiowi odebrać lasy...

A swoją drogą niebezpieczeństwo to w powietrzu wisi... Za niemożliwe uznane projekty w dniu wczorajszym — dziś, jutro mogą stać się przedmiotem obrad jakiegoś banku i kapitalistów, którzy nie widzieli w życiu Holandji, ale wyrachowali, że na tym zarobić mogą miliony...

Tymczasem jednak życie na Zuijdersee płynie cicho, spokojnie i jednostajnie tak, jak płynęło zapewne lat temu 100, 200, 500... System wszędzie jednaki: prawie wszystkie mężczyźni w pomiedzialek o świecie jadą na morze w wielkich kryptach żaglowych, i pozostają aż do soboty, łowiąc ryby. Wskutek tego, krypy stanowią jakby domy mieszkalne pływające, posiadając pomieszczenie wygodne i czyste dla swych lokatorów, którym nieraz towarzyszą, jako gospodynin, matka, żona lub córka.

Właśnie w sobotę przyjeżdżaliśmy na wyspę Marken, której port rybacki (jeden z największych w Niderlandach) tak był zapełniony krypami jedną przy drugiej ustawionymi, że można przez nie przechadzać z jednego końca na drugi; wszystkie maszty zawieszono były suszącymi się sieciami — na brzegu zaś i przed wszystkimi domkami siedzieli palące fajki mężczyźni — kobiety zaś naprawiały, lub robiły sieci. I wszystko to w strojach flamandzkich, jakby żywcem ze starych obrazów holenderskich zdjętych, w olbrzymich sobotach, których kilkanaście lub kilka widać przed każdym domkiem, ponieważ chodzi się w nich tylko po dworcu.

Oczywiście zachodziłem i do wnętrza chat, z których jedna nosi wrytą datę budowy r. 1674. Schudne niesłychanie, posiadające niezwykle liczną ilość przedmiotów ozdoby, w rodzaju błyszczących tac i dzbanków mosiężnych, imitacji słynnych fajansów holenderskich etc., odznaczają się jednak te mieszkania nadzwyczajną czystością i brakiem łóżek, które znajdują się w rodzaju głębokich nisz, zasłoniętych firankami.

Nie wszystkich jednak ludność zajmuje się rybołówstwem; jest przecież i wybrzeże ze wspaniałymi łakami, przy dobrej więc komunikacji wodnej ma szerokie pole do rozwoju przemysł — a mianowicie przetwórczy mleczny.

Główna i największa eksportowa produkcja serów odbywa się w północnych częściach Holandji; wyrabiają je jednak wszędzie i zupełnie jednakowo. Fabrykacja zresztą jest prawie taką samą, jak i naszych miejskich żółtych, „litewskich” serów, tylko może... czystością czasami większą. Zwiędziałem taką serowarnię w Broek, gdzie również zwiędziałem mi obory, robiące zresztą wrazenie nieco wystawowych... Ale w każdym razie są tam krowy istotnie czysto bardzo utrzymane i sery wyrabiają się, może być trochę na pokaz, ale głównie do handlu.

Ciekawym i niezbyt dodającym apetytu jest sposób przyrządzania serów owych, zielonych. Dla nadania im specjalnego aromatu, cenionego przez znawców, na kilka godzin do mleka wkłada się, ni mniej ni więcej jak tylko... nawóz owczy, pełniący rolę saszki... Jest to zresztą rzecz znana i przewodniki na-

wet podkreślają ten szczególnie sposób perfumowania serów. Dodac należy, że nie wszyscy producenci przyznają się do tego.

Zwiedzono po drodze na wyspę Marken miejscowości odznaczające się charakterem nie tylko starożytnym, ale w tej swojej starożytności nieczym nie naruszonym; domy i domki czy to w miasteczkach, czy w miastach, mają po sto i po kilka setek lat; jeśli tu i ówdzie powstaje coś nowego, to niema tam ani tego nieznosnego w każdej niemieckiej miejscowości modernizmu czy secesji, ani jeszcze nieznosniejszego może: sztucznego, zimnego naśladowania form starożytności. Nie słowem oka nie razi — nie nie narusza typu, jaki spotkać można chyba w bardziej odludnych miejscowościach Bretanii i w Skandynawii.

Do tych wiosek i miasteczek holenderskich nie wtargnęło żłogielliwe współczesne życie, które zresztą i w Amsterdamie umie się jakoś gdzieś z poważnym typem handlu średniowiecznego.

W. Dworaczek.

## Z wystawy wileńskiej.

VI.

Wspomnieliśmy w ostatnim artykule o ujemnych stronach taktwa ludowego, a mianowicie rzadko i nierówno czasem wykonanych tkaninach, złym gatunkiem farb użytych do barwienia i jednej jeszcze wadzie, szpeczącej najgłębiej nieraz utkane kapy i obrusy — o nieestetycznym szwie biegnącym wzdłuż. Te wady zniechęcały nabywców do kupna i obniżają niezmierznie wartość tkaniny, a tem samem jej cenę.

Tu właśnie w dziedzinie doskonalenia taktwa otwiera się szerokie pole działania dla szkół taktkich, jakich nie wiele posiada dotąd Litwa, ale które sumiennie i rzetelnie zadanie to spełniają. Do takich szkół należą: wileńska szkoła taktka i przedewszystkiem szkoła taktka p. A. Mohłówny w Rzeży, nadto pośrednio pracownia taktwa w Jeziorosach i warsztaty p. Kunatta.

Szkola p. Mohłówny nie poprzestaje jedynie na prowadzeniu racjonalnej nauki taktwa; przyjęte tam na naukę dziewczęta wiejskie przechodzą prócz tego kurs nauki ogrodnictwa, na przeznaczoną dla każdej z nich grzędę ziemi, rozpoznawania i kupna nasion, prania, gotowania, jednym słowem szkoła ta w pewnym stopniu podobna do mirosławickiej w Królestwie Polskim, kształcą dziewczęta na praktyczne gospodynie wiejskie, spełnia zadanie wychowawcze i społeczne.

Oczywiście, aby w tym stylu prowadzić szkołę taktką, co wymaga wielkiego nakładu pracy, energii oraz niezbędnego kapitału, trzeba w istocie wielkiego umiłowania idei, idei tej, by elementy, które powstały ze wsi, do wsi tej ku użytkowi jej skierować i w niej je zachować, przeinaczając tem samem niebezpieczną emigrację do miast, pacychych tysiące jednostek i zwiększających jeno nędzny proletarijat miejski.

Ta sama dziewczyna wiejska, miast być w pewnym okresie życia ową zbytnią „gęłą” do żywienia, szukającą z konieczności służby w mieście, gdy jest w stanie zapracować na utrzymanie swoje własną pracą, staje się, nie wychodząc z warunków otoczenia, pożytecznym członkiem rodziny i wsi. Wiemy np., że przeciwna dziewczyna, kończąca szkołę w Rzeży, chętnie się poszukiwana i brana na żonę, gdyż prócz umiejętności prowadzenia gospodarki domowej, posiada udoskonaloną umiejętność taktwa, które zatrudnia ją w ciągu kilku zimowych miesięcy pracą, dającą poważny dochód rodzinie. Niektóre z dawnych uczennic szkoły doczekały się już dorosłych córek i same teraz uczą je taktwa udoskonalonym systemem. Kierowniczka tej szkoły

dalej jeszcze posunęła swą ideę samopomocy wśród wieśniacek, nauczyła je bowiem rozumieć potrzebę udziału w pracy. Oto np. wśród byłych uczennic w Rzeży jest 20 letówek, kobiet i dziewcząt, które miały być płatni od arszyna, posiadają udział w spółce taktkiej w Wilnie, z oczywistą korzyścią dla siebie. Jest to zatem wśród nich pierwszy krok do kooperacji w zakresie taktwa po wsiach.

Elementem najbardziej pożądanym w szkole są dziewczęta zupełnie surowe, wprost z chaty wzięte. Przedewszystkiem nie umieją nie, a więc nie umieją złe. Najgorszym zaś materiałem są były panicy służące, garderobiane, bo zarozumiałe, zakazane już technicznie miasta lub „państwa”, wszystkim zaznacza swą pseudowartość, a lekceważąc i ucząc lekceważyć to, co te właśnie ukochały powinny, wnoszą do szkoły pierwiastek demoralizujący. Bo celem tej szkoły jest, jak już mówiono, aby dziewczyna ze wsi wzięta, to co nabyła w szkole, z powrotem wsi swej oddała i zostając w niej podnosiła poziom jej kulturalny i dobrobyt.

Prawdziwa także niedźwiedzia przysługę taktwu ludowemu wyrządza ci zbieracze i nabywcy, którzy bez względu na jakość danej tkaniny nabywają ją i to za wysoką cenę, dlatego tylko, że jest to „roboty ludowa”. Wbijają tem w niepoimioną ambicję wykonawczyni, która żadnych już rad i uwag odnośnie do swej pracy słuchać nie chce, bo, skoro dobrze placą, to widać wartość i, placąc za rzeczy liście wygorowane euny, zniechęcają do pracy zdolniejsze i staranniejsze.

Z potrzeby doskonalenia taktwa wśród włościanek rodzi się oczywiście pytanie, że uskutecznić to się da jedynie przez wprowadzanie do chłopstwa strzechy ulepszonej wartości taktkich i że wydatek taki okazać się może za wysoki na kieszeń włościanki, a tem samem odstraszy ją od kupna.

Otoż, jak w wielu okolicach chłop zrozumiał, że plug żelazny w miejsce sochy, lub młocarnia zamiast cępow stokrotnie mu się opłaca, tak i włościanka, która ukończyła szkołę, lub która widziała pracę jej uczennic, że równość i gładkość tkaniny zależy od narzędzia warsztatu, a szybkość roboty od mechanicznego czółna, którego nie posiada i stara się o nabycie ulepszonego warsztatu.

Wiele ich rozpowszechniła już po wsiach szkoła, na życzenie wysyłając je na wyplaty, lub starając się dla włościanki o pożyczkę, jeśli ta pragnie np. w ciągu roku warsztat wyplatny. Warsztat taki nie przedstawia wydatku większego nad 40 rb. i da się zastosować do każdego rozmiaru izby, a mianowicie do izby małej model fiński, do większej sztyfowy. Prócz tego wszędzie, gdzie warsztaty te się przyjęły, rosła szkoła swych instruktorów, którzy od czasu do czasu sprawdzają, jak funkcjonują dane warsztaty i u dzielają rad i wskazówek. Stąd też wyłoniła się potrzeba otwarcia szkoły instruktorów taktkich, która faktycznie istnieje już, lecz publicznie otwarta zostanie 1 (14) października r. b. Równocześnie prawie, bo z d. 1 (14) listopada, otwiera p. A. Mohłówna w Wilnie szkołę instruktorów, o czem pomówimy dalej.

W. St.

## Informacje i pogłoski.

Nowa kolej.

„Siew-Zap. Tel.” dowiaduje się, że właściciel dóbr Zagory w pow. szawelskim gub. kowieńskiej, p. Narzyński, uzyskał pozwolenie na budowę kolei od swego miasteczka Zagory do stacji Benen kolei Rysko - Orłowski, długości 30 wiorst.

Biblioteki kolejowe.

Minister żądał i komunikacji telefonicznej żądał informacji od kolei

skarbowych o stanie bibliotek kolejowych i liczbie abonentów oraz o sumach wydanych w 1912 r. na ich utrzymanie.

## WIADOMOŚCI BIEŻĄCE.

— Kalendarzyk. Dziś, we wtorek, św. Januariusza B. M.; wełd. now. st. — św. Aniołów Stróżów. Jutro — św. Eustachjusza M.; wełd. now. st. — św. Kandyda i Ewolda M. M.

— Temperatura. O godz. 1 w nocy termometr Reauma wskazywał + 2°

KRONIKA KOSCIELNA.

— Poświęcenie kamienia węgelnego kościoła Serca Jezusowego. Budowa kościoła Serca Pana Jezusa szybko posuwa się naprzód, a co najważniejsza fundamenty zostały już zabetonowane i zasypane. W ten sposób stało się możliwe dokonanie aktu poświęcenia kamienia węgelnego, które miało nastąpić w teście i z nieprzewidywanych przyczyn odłożone zostało na jesień. Dalsza budowa będzie odbywała się pod kierunkiem bezpośrednim artysty p. A. Wiwulskiego, który od kilku dni bawi w Wilnie i zamieszkał przy placu kościelnym. W końcu bieżącego tygodnia wraca do naszego miasta J. S. ks. Administrator Michalkiewicz i w niedzielę, tj. 22 bm. (5 października), ma dokonać oddawna oczekiwaną ceremonii poświęcenia kamienia węgelnego.

— Seminarium djeczajalne. W d. (19) b. m. w seminarjum duchownym rozpoczął się rok szkolny. Ks. rektor Jan Uzyłło w roku bieżącym będzie wykładał teologię moralną, pasterską i historię biblijną, ks. inspektor Karol Lubianiec — historię kościelną i łacinę na II kursie, ks. Leon Zebrowski — teologię dogmatyczną specjalną, homiletykę, obrzędy i liturgikę, ks. Stanisław Mikowski — prawo kanoniczne i propedeutykę filozoficzno-teologiczną, ks. Leopold Chomski (profekt) — teologię dogmatyczną fundamentalną i język polski, ks. Piotr Kraujalis (prokurator) — język łaciński na I kursie i litewski, ks. Antoni Ciechoński (bibliotekarz) — Pismo Św. i archeologię biblijną, ks. Teodor Brazis-Frey — śpiewy. Ustąpił z posady prof. literatury rosyjskiej Michał Sierbiakow, mianowany dyrektorem gimnazjum do Rzeży w gub. witebskiej. Na początku roku szkolnego na kursie IV jest alumnów 26, na III — 33, na II — 46, na I — 40. Ministerjum spraw. weł. nie zatwierdziło żadnego z kandydatów z przygotowaniem prywatnym.

SPRAWY MIEJSKIE.

— Budżet miejski. Zarząd miejski, celem przyspieszenia ułożenia budżetu miejskiego wprowadził w wydziale buchalteryjnym pracę wieczorną. Dzięki temu budżet we właściwym czasie będzie złożony Radzie miejskiej do rozpatrzenia. Budżet na jakoby dobiegał 2-eh milionowej sumy, nie licząc, oczywiście, ogromnych wydatków na roboty kanalizacyjno-wodociągowe.

— W obawie cholery. Na onegdajszym posiedzeniu miejskiej komisji sanitarnej była omawiana podjęta przez radę lekarzy miejskich sprawa zastosowania środków zapobiegawczych na wypadek zanieśienia do Wilna cholery.

Komisja jest zdania, że epidemia straszliwej choroby Wilnu nie grozi. Wszelako możliwość zawiązania choroby przez przyjezdnych nie jest wykluczona. Wobec tego komisja na wypadek zjawienia się u nas cholery, postanowiła odpowiednio przygotować jeden z oddziałów w szpitalu zakaznym.

— Opłaty od dorozkaczy w r. 1913 przyniosły miastu przeszło 1000 rb. więcej, niż w r. 1912.

TEATR. MUZYKA i SZTUKA.

— Z „Lutni”. Bardzo interesujące zapowiadają się sobotni program wieczoru muzycznego — dramatycznego w „Lutni”.

Rozpocznie obrazek w 1-m akcie K. Ujejskiego p. t. „Pierwiosnek” w obsa-

czal coś, w czym ucho kapitana pochwylić mogło eiche: — Pery well!

— Leez Luigard nie zwracał na to uwagi i starając się dojrzeć Willemśa w spowijających go białych eienach, ciągnął: — Co do reszty świata, zamknięty on przed tobą i nikt mi nikczemności twej nie rzuci w oczy i nie będzie takiego, co by mógł naigrawać się ze mnie: „Oto lotr, którego Luigard wyplasiował sobie”.

— Myśliś kapitanie, że się poddam wyrokowi twoim, że pozostanę tu? — zawołał gwałtownie Willemś.

— Tu, czy na rzecę, czy w lasach — odparł chłodno Luigard — wyspa szeroka i długa. Możesz płynąć piętnaście mil w dół rzeki, czterdzieści w górę, po jednej stronie spotkasz Almayer’a, ocean po drugiej. Do wyboru.

— Rozemśiał się wesoło niemal i natychmiast dodał z powagą: — Jest jeszcze droga...

— Jeśli duszy mój pragniesz, poddaję mi myśl samobójstwa — zawołał Willemś — to się myślisz. Będę żył! Będę pokutował, uda mi się uciec stąd... byleś wziął tę kobietę... pokusę... grzech...

— Długa błyskawica spadła gdzieś pomiędzy najwyższe drzewa, rozświecając pomru krajobraz. Rozległ się grom bliźszy, ucił, a Luigard mówił:

D. C. N.

JÓZEF CONRAD.

51)

## BANITA.

Przekład z angielskiego Willi Zyndram-Kosiakowskiej.

— W kimże do stu? — huknął Luigard. — We mnie może? Widziałeś hym szachrował, kradł, frymarzył czym bądź? Widziałeś, słyszałeś? Powiedz! Hej! no! powiedz! Piekło czy na mojej postawilo drożę... Mniejsza o to. Rzecz w tem, byś nadal nie mógł szkodzić.

Willemś postąpił krok naprzód zaniepokojony.

Luigard mówił, kładąc nacisk na każde niemal słowo.

— Czegoś się spodziewał wzywając mnie tu? Czego? Znasz mnie, Luigarda! Nie jeden miesiąc przeżyłeś ze mną, wiesz co ludzie o mnie mówią, myślą i wiesz jakim był twój postępke. Czegoś się mógł po tem po mnie spodziewać? Czego?

— Albo ja wiem — spłasnął w dłonie Willemś. — Byłem samotny, tak strasznie samotny pomiędzy tą dziecią, na pastwę im wydany, a po spełnionym fakcie tak słaby i zrozpaczony, że wczwiałam na pomoc samego diabła, jeśli bym pomyślał że mi przyniesie ulgę i zło naprawi. Na świecie całym jak długi, szeroki,

ciebie tylko miałem, ciebie samego! Sam wróg pożądan był w osamotnieniu; nienawisć lepsza od samotności, śmierć upragniona, więc się spodziewałem... Czegom się mógł spodziewać? Niczego, tego chyba, że na coś czekał... czegoś, co mię stał wyrwie, uwolni od tych jej czarnych, ogromnych, smutnych i jak przepaść pustych oczu, od zguby mojej!

Rozemśiał się gwałtownie, mimowoli, dziko, z gorczy nie wymówioną i pogardą samego siebie.

— Gdy pomyślę — mówił — jak nie dawno jeszcze zdawało mi się, że życie całe nie wystarczy mi na... A teraz sam jej widok przyprowadza mi o szaleństwo. Jej to dzieło! Jej! Szalałem i tyle. Teraz za każdym na nią spojrzeniem wszystko mi się przypomina i zdejmuje mi strach śmiertelny na samą myśl, że nie zmysły znowu odstąpić mogą... I gdy pomyślę, że z całego mego życia, przeszłości całej, pracy, zdolności, nadziei, została mi tylko ta kobieta i ty, kapitanie, ty, któregoś śmiertelnie obraził...

Skrzył twarz w dłoniach, a gdy je od niej odjął, znikły z niej resztki panowania nad sobą. Rozpacz doszła do obłędu. Złożył błagalnie dłonie.

— Gdzie chcesz... jak chcesz... wyspa bezludna... wszystko... byle nie tu. Przysięgam — mówił.

— Ciszej — krzyknął Luigard,

czul bowiem, że ogłuchł naraz najzupełniej.

A i widzieć było coraz trudniej. Światło poranne znikło stopniowo z dziedzińca, z wybrzeża, z rzeki. Mrok leśny wysunął się coraz dalej, ogarniał wszystko pod czarną, jak noc obłoków skrzydła. Powietrze było duszne nie do wytrzymania. Luigard rozerwał na pierśiach surdut, otarł z potu czoło, odspłasnął parę razy i patrząc na Willemśa, mówił pomalutku: — Nie przysięgał! Słowa twoje nie mają dla mnie żadnej wagi. Przysięgałś mi i życiem mam prawo się rozporządzać. Słuchaj mnie uważnie i uważaj siebie za moją własność, za mego więźnia...

Willemś zesztywniał, wstrzymał oddech w pierśsiach.

— Pozostaniesz tu — ciągnął kapitan — nie wart jesteś wracać wśród ludzi, bo kto zrozumie, co się w tobie kryje? Nie ja, w każdym razie. Pomyliłem się na tobie, zawiódłem i pozostajesz dla mnie zagadką. Muszę cię tu trzymać jak pod klósem. Puszczony swobodnie wśród nieczegobyś nie domyślających ludzi, mógłbyś znowu kłamać, szalbierzyć, zdradzać dla przypodobania się chociażby pierwszej lepszej dziewczynie. Mogłbyś mi zastrzelić, ale nie zastrzelę. Przebaczyć ci też nie mogę. By przebaczyć, trzeba czuć gniew, żal, wzdrgę, co bądź, a ja nie czuję już ani gniewu, ani żalu, ani nawet wzdrgi. Przestałeś być dla mnie

Willems'em, człowiekiem, któremu sprzyjałem, dopomagałem, którego... Eh! co tam długo mówić, zgoda przestałeś być człowiekiem, którego się lubi lub nienawidzi, któremu się pomaga, lub na którym się mści... Jesteś po prostu gorzkiem wspomnieniem, które zagrzebać trzeba... Ha! ba! ja jestem!

Skończył i powiódł dookoła wzrokiem. Jakże ciemno był! Czy światło zgasało już zupełnie, bezpowrotnie? I odechnąć niema czem. Znowu szeroka dłonią stali kropłisty pot z czoła.

— Naturalnie — rzekł — moja rzeczka myśleć byś nie zdechł z głodu.

— Kapitanie Luigard! — ozwał się bezdźwięcznie Willemś — nie możesz myśleć bym tu miał pozostać.

— He! słyszałeś kiedy bym powiedział coś wbrew mej myśli? Mówiłeś przed chwilą, że nie chcesz, nie możesz tu umrzeć. Zgoda, będziesz żył, chyba sam zmienisz zdanie.

Popatrzył w oczy Willemśa i bardzo blisko i wstrząsnął głową.

— Sam tu jesteś, prawda — mówił — nikt cię nie wesprze, przestałeś być „białym”, ciemnym nie zostajesz, wspomnij twój myślny jeno o tem, jak się ciebie pozbędzie, poświęć cię mi chętnie, gdyż się z mną liczyć jeszcze muszą. Pozostała ci ona tylko. — Tu Luigard głową wskazał Aiszę. — Wszystko coś działał działał sam, dopieroś to mówił —

gwoli tej kobiety. Mieję ją sobie.

Willemś porwał się za głowę, Aisza podskożyła do kapitana.

Coś wyrzekł, o Radży Lant! — zawołała.

Powiew wiatru poruszył jej czarne włosy i nagle zasumiały drzewa zbudzone ze swej nieruchomości pod czarnych chmur oponą, zasumiały, porykując naraz wszystkimi konarami, slaniając wierzchołki tak, że las zdął się wznosić i opadać, jak hydra porwane morskie fale.

W zwróconem na kobietę spojrzeniu Luigarda zamigotała wesołość.

— Rzekłem mu — mówił — że pozostaniesz tu na zawsze... z tobą.

Pod burzliwym, czarnym niebem trzy te stojące naprzeciw siebie ludzkie postacie zdawały się cieniem na tle mrocznym i bładem zarazem. Aisza zwróciła się do Willemśa, który stał jak wryty i zdawałby się skamieniały, gdyby nie rwał sobie włosów. Popatrzyła na niego chwilę, poczem, zwracając się do kapitana, zawołała gwałtownie:

— Klamiesz! kłamiesz jak wszyscy „białi” i dobrze, że cię Abdulla pobili... zniszczył...

Słowa z pod serca wypłynęły jej teraz pianą nienawisli na usta. Rada by je zmienić w zatrute strzały, w błyskawicę węże, w huczące gdzieś daleko pioruny.

Willemś opuścił ramiona, mru-

dzie następującej: Rolska — p. Szczurowa, Staś — p. Niziolowa, Tosia — p. Kojalłowiczówna, Laura — p. Pożogańska, Doliwa — p. Kiszewski. Rzeczą dzieje się na Litwie, za czasów Stanisława Augusta. Reżyseruje p. A. Kiszewski. Dekoracje i wogóle wystawa, jak na środki „Litni”, wspaniała.

Część koncertowa obfituje w zajmujące numery programu. Orkiestra pod wodzą p. M. Salnickiego wykona „Marsz uroczysty” z op. R. Wagnera. Chór pod dyr. p. J. Leśniewskiego odśpiewa „Barkarolę” Noskowskią, „Pieśń” Nesslera, „Kolysankę” Nerudy, w której partię solową objął p. Stobinski, oraz „Motywkę” Leśniewskiego. P. M. Zmoronowiczówna odśpiewa „Spelnie narzeczona” Kraterra i „Elegię” Massenet’a z towarzyszeniem fortepianu (p. Mierzyńska), fiszarmion (p. Leśniewski) i wiołonczeli (p. Stankiewicz). Kwartet kameralny p. Kruszyński (I skrzypce), p. Dziąg (2 skrzypce), p. Salnicki (altówka), p. Stankiewicz (wiołonczela) wykona kwartet Czajkowskiego.

„Kwartet Wrocław” (wystąpił po raz pierwszy w Wilnie) wykona „Pieśń walcową” Moniuszki, oraz „Andante cantabile” z koncertu op. 11 Czajkowskiego.

Bilety od dzisiaj (od 6 do 8 wiecz.) nabywać można w kancelarii „Litni”.

Wynik konkursu. Parę miesięcy temu „Tow. Handlowców” w Warszawie, ogłosiło konkurs na utwor dramatyczny, przeznaczony na inaugurację stałej sceny w gmachu T-wa. Onegdaj sąd konkursowy, składający się z literatów i artystów dram., z p. Józefem Kotarbińskim na czele, przyznał pierwszą nagrodę utworowi p. t. „Włodek Pomian” p. Wł. Renard-Czarnockiego, członka redakcji naszej, autora sztuk: „Mał”, „Psyche”, „Smutne kwiaty” i „Gizanka”, grywanymi z powodzeniem na scenach polskich.

## Z ŻYCIA LITEWSKIEGO.

— **Lieba Litwinów w Prusach.** W państwie niemieckim co lat 5 dokonywany bywa urzędowy spis ludności, który wykazał gwałtowne zmniejszenie się litwinów w Prusach. W r. 1900 zapisano 106,280, w r. 1905 — 101,534 i podczas ostatniego spisu — 93,933 litwinów. „Saltinis”, przytaczając liczby powyższe, wyraża nadzieję, że dalsze zmniejszanie się ilości litwinów w królestwie pruskim zostanie powstrzymane przez coraz bardziej szerzące się uświadomienie narodowe.

— **Na dom T-wa Naukowego Litewskiego.** Delegowani do Ameryki dr. Basanowicz i poseł Lezas zbrali w Chicago i jego okolicach przeszło 5,000 dolarów w gotówce na budowę w Wilnie domu własnego T-wa Nauk. Litewskiego.

## S A D Y.

— **Sprawa o nadużycia w składzie eparchialnym.** Wczoraj izba sądowa, pod przewodnictwem Wierchowskiego, przystąpiła do rozpatrzenia sprawy duchownego o. Hapanowicza, pociągniętego do odpowiedzialności za roztrwonienie około 50 tys. rubli z pieniędzy składki eparchialnego.

Z pośród obrońców, mce. Powolocki (obrońca Goldinga) w obszerniejszym i rzeczowym przemówieniu dowodził, że sprawa z istoty swej nie podlega kompetencji izby sądowej, lecz sądu okręgowego z udziałem sędziów przyszłych. Sąd jednak nie uwzględnił tego protestu. W liczbie świadków stanęło około 30 osób duchownictwa prawosławnego. Powołano również na ekspertów: Lachowicza, buchałtera z banku Ziemskiego, Żukowskiego z banku Handlowego, tudzież Weylanda i Mochowa — ze strony obrony.

Po załatwieniu zwykłych formalności i stwierdzeniu ilości obecnych i nieobecnych świadków, izba sądowa zdecydowała, że sprawa będzie sądzona przy drzwiach zamkniętych na mocy art. 620<sup>o</sup> ustawy o sądzie kryminalnym. Artykuł ten określa, że przy drzwiach zamkniętych rozpatrywane bywają sprawy, w których mogą być ujawnione okoliczności obrażające uczucia religijne, lub nakazy moralności, lub też celem ochrony godności władzy państwowej.

— **Solowiew pod sądem.** W numerze 149, wydawanym przez Solowiew w Wilnie gazety „Bielorusskaja Zis”, był zamieszczony artykuł p. t. „Sprawienie padający z nieba”, za który redaktor pociągnięto do odpowiedzialności. Solowiewowie wytoczyli sprawę z art. 1039 i 1040, którą rozpoznawano na sesji wyjazdowej w Dziśnie i skazano go na 2 mies. więzienia.

— **Za użycie fałszywej czechy** do mięsa wieprzowego handlarz Karol Zaszczerski został skazany przez sądzęgo pokoju na 3 miesiące aresztu z zastosowaniem amnestii.

## R O Z N E.

— **Walne zgromadzenie Tow. Pomologicznego.** Wczoraj w lokalu Towarzystwa Pomologicznego przy ul. Wielkiej odbyło się walne zgromadzenie członków, któremu przewodniczył prezes Józef hr. O'Rourke.

Po załatwieniu formalności składowano przedewszystkiem pomyślny stan składu nasion, którego stały rozwój ułatwia działalność Towarzystwa. Kierowniczkom składu pp. Kupców w walne zgromadzenie wyraziło słowa uznania. P. Jeleński zreferował następnie wynik konkursu okien i balkonów, omawiany swego czasu obszernie w naszym piśmie. Po stanowiono w dalszym ciągu organizować podobne konkursy, jako jeden z bodźców do estetyki miasta. Obrano komisję z prof. Ferdynandem Ruszczycem na czele. Poruszono nastę-

pie piękną myśl ozdabiania w kwiaty słupów latarni elektrycznych. Zorganizowaniem tego projektu zajmie się skład nasion. W roku więc przyszłym pryncypalne ulice otrzymają niezwykłą ozdobę u nas, a tak powszechnie przyjętą zagranicą. Zaspokojenie zamilowania do ozdób kwiatowych i nadanie piękniejszego wyglądu naszym ulicom, będzie trwałą zasługą kierowników Towarzystwa Pomologicznego.

Ze spraw ogólniejszego znaczenia omawiano na temże posiedzeniu udział wileńskiego oddziału Cesarzowskiego Tow. Pomologicznego w wystawie pomologicznej w Petersburgu. Udział ten, jak sądzić można, nie będzie wybitny wobec tego, że w roku bieżącym nie mieliśmy świętego uroczystości owoców.

Z dalszego ciągu obrad wyłoniła się bardzo żywota kwestia utrzymania instruktora przy Tow. Pomologicznym. Jak się okazuje instruktor nie znajduje pola do pracy u naszych ziemian. Wyjazd jego na wieś są liczone. Świadczyłoby to smutnie o stanie naszych ogrodów. Brak zapotrzebowania pomocy instruktora zniwala Towarzystwo do zwolnienia z obowiązków obecnego instruktora p. Dziegielewskiego, o ile jesień bieżąca nie zmieni sytuacji na lepsze. Jedną z przyczyn takiego stanu rzeczy jest, jak się zdaje, niewiadomość, że właściciele ogrodów każdej chwili wrócić się mogą o pomoc do instruktora Towarzystwa za nie wysokim wynagrodzeniem. A tymczasem ogrody niegdyś wspaniałe dzieją lub właściciele zniwoleni są do utrzymania stałego ogrodnika.

Oby nadzicie Towarzystwa na jesień obecną nie zawiodły.

— **Choroby zakaźne.** W ciągu ostatniego tygodnia zarejestrowano następującą ilość chorób zakaźnych: tyfusu plamistego 4, tyfusu brzuszkiego 6, szkarlatyny 3, szkarlatyny 16, dyfterytu 16, dyfterytu 54, róży 1 i zarazy syberyjskiej 1, ogółem 101 wypadków.

— **„Ex-Szabrawiec”.** Przed trzema miesiącami wileński komitet prasowy skonfiskował jednodniówkę „Ex-Szabrawiec”, wydaną przez p. Wł. Leśniewskiego i pociągnął redaktora wydawcę do odpowiedzialności sądowej. Prokurator nie znalazł jednak cech przestępstwa w inkryminowanych artykułach, zdanie to podzieliła też wileńska Izba sądowa na posiedzeniu administracyjnym, odbytem w ubiegłą sobotę i postanowiła sprawę umorzyć i zdjąć areszt z jednodniówki.

— **Apteka w Wersach.** Urząd gubernialny medyczny uznał, że w okolicy Werek jest zbyt mało ludności i dlatego niema potrzeby otwarcia apteki.

— **Karbunkul.** Stwierdzono, że w piwiarni przy ul. Żydowskiej zachorował na karbunkul, dziesięcioletni Jankiel Helman, którego odwieziono na kurację do baraku zakaźnego, a w piwiarni zarządzono dezynfekcję po zamknięciu takowej na jakiś czas.

## PROWINCJA.

### M I N S K.

— **Nowy kościół.** Pokrywanie ścian kościoła św. Symona i Heleny polichromia postępuje naprzód, ale w r. b. nie zostanie wykonana i nawet część rusztowań nie zostanie zdjęta, aby nie dawać ludziom nieprzyjemnego widoku niewykończonych malowideł. Natomiast w roku przyszłym wedle wszelkiego prawdopodobieństwa zostanie wykonana całość.

Obeenie przeszkadza poniekąd malowaniu nieumiejętne przeprowadzenie przewodników oświetlenia elektrycznego w nawach bocznych, co należy niedozwolnie usunąć.

— **Uśpienie obszarów gub. mińskiej.** W d. 15 (28) bm. pod przewodnictwem gubernatora mińskiego odbyła się narada w sprawie zmiany granic i podziału administracyjnego gub. mińskiej. Projekt utworzenia nowych powiatów odrzucono. Natomiast postanowiono wyliczyć z gub. mińskiej: wieś Mirny i włączyć ją do gub. wileńskiej, wieś Borowik — do gub. grodzieńskiej i część gminy dołżańskiej do gub. mohylewskiej, zaś 7 innych — wsi przenieść z jednego powiatu do innych, pozostawiając je w granicach gub. mińskiej.

— **Żył firm „Cmielów”.** Jak się okazuje, został pobawiony jak polskiej części dlatego, że gubernator Giers wezwał niedawno jednego z właścicieli p. Kabusa i oświadczył mu, że jeżeli niezwłocznie nie usunie napisu polskiego p. Kabus, jako obcy (niemiecki) poddany, zostanie wysiedlony z gubernii mińskiej za „polonizowanie” kraju. Wobec podobnej zapowiedzi, trudno się dziwić, że współwłaściciele „Cmielowa” zdecydowali się dalsze obstawianie przy swym prawie zaniechać.

Nadzwyczajnie ciekawie jednak, wobec powyższej groźby, wygląda sprawa, wytoczona na zasadzie § 29, o „nieślicznościach rozporządzenia policji”, sprawa, jak to nasi czytelnicy wiedzą, odroczone na żądanie policji, która potrzebuje miesiąc czasu na zgromadzenie prawnych dowodów słuszności swego żądania.

Współwłaściciele firmy „Cmielów”, jak nas informują, składają skargę do senatu, motywując swe postępowanie względami czysto handlowymi, nie wspólnego z polityką nie mającymi. Jako kupcy, posiadający klientelę, tak samo polską, jak rosyjską, porozumiewają się z tą klientelą w ich językach. Poza tem, jako polacy, uważają się za zupełnie

uprawnionych do korzystania z nadanych im z wysokości Tronu ug językowych i nikomu nie wolno chyba woli Monarszej ograniczać.

Mniej więcej tej treści pp. Kabus i Tracowski złożyli wyjaśnienie do sądu pokoju, i na tej zasadzie mają wnieść skargę do senatu.

Dalszy rozwój tej sprawy w swoim rodzaju, gdzie prawo jest najzupełniej wyraźne i jasne, a pomimo to władze miejscowe nie pozwalają zeń korzystać dla całego naszego społeczeństwa na znaczenie zasadnicze i wskutek tego o przebiegu jej będziemy naszych czytelników stale informowali.

Jednocześnie pod wpływem groźb zmuszono cały szereg drobniejszych sklepów i zakładów do zdjęcia sztydów polskich; zwłaszcza ostatnimi czasami nacisk w tym kierunku został silnie wzmożony.

O zapowiedzianych koncertach Namysłowskiego ogłoszono także tylko w języku rosyjskim.

Co do tego jednak, to należałoby chyba firmom, urządzającym koncert zwrócić się raz na zawsze do jakiejś wyższej władzy, ewentualnie do senatu, z żądaniem położenia tamy gwałtowni i naruszaniu woli Monarszej przez policję mińską.

### Wilek.

W d. 1. (14) października odbędzie się poświęcenie nowozbudowanego kościoła w Wilejce powiatowej.

W maj. Dowcewiczach p. Borsuk spalił się spichrz za zbożem i narządziłami rolniczymi. Straty wynoszą 15,000 rb.

### Oszmian.

Dziś, w czwartek, odbędzie się uroczystość poświęcenia nowych organów, ustawionych przez Wł. Biernackiego. W czasie mszy św. i sumy n. organach grał będą organista katedry wileńskiej, p. Kalinowski i dyryktor chóru „Litni” wileński p. Leśniewski.

Marszałkiem powiatowym oszmiańskim został mianowany naczelnik ziemski tegoż powiatu, Dobryński.

— **Debow.** pow. szawelski.

Kółko rolnicze debowski zakładu mleczarni, której produkty mają być wysyłane zagranicę.

### Sredniki, pow. rosieński.

Spalił się tu podpalony młyn wodny na rz. Dubissie. Straty wynoszą 8,000 rb.

### Pow. borysowski.

W d. 16 (26) b. m. o północy w maj. Żerdzi p. Pelagii Korybut-Daskiewiczowej spaliły się dwa spichrze i ogromna siódła, wypełniona zbożem, sianiem i koniczyzną. Straty wynoszą ok. 12,000 rb. Ani budynki, ani krescencja nie były ubezpieczone.

Włościanie okoliczni dali wyraz swego żywego stosunku do dworu. Jeden z najbliższych sąsiadów ziemian zaproponował p. Daskiewiczowej przyjęcie jej bydła na przeżywienie za opłatą 3 rb. miesięcznie od sztuki. Tymczasem miejscowi włościanie, zgromadziwszy się w Żerdzi, sami zrozumieli całą oborę p. Daskiewiczowej bezpłatnie po jednej sztuce bydła na gospodarza, odrzucając skądinąd propozycję, zatrzymując jako zapłatę za przechowanie, cielat od krów, które się u nich ozięła. Nadtęż sami włościanie zobowiązali się bezpłatnie przywieźć w zimie z lasu do dworu cały materiał na nowe budynki.

### Sasiad.

## Z Rusi.

— **W obce ręce.** Prasa polska święto notuje dwie zamierzone transakcje, które, jeśli dojdą do skutku, znów ogromny szmat ziemi polskiej oddadzą w obce ręce. Znacone dobra Włodzimierskie, w powiecie łuckim — urzędowe spisy podają 3,846 dzies., własność p. Janiny Prądzynskiej, z domu hr. Krasiekiej, mają być rozparcelowane przez Bank włościański. Dobra te od wieków były w rodzinie hr. Krasiekiej.

Tragicznie losowi ulega też mogąca dobra Żytia w pow. dubieńskim po zmarłym niedawno s. p. Frankowskim. Dobra te w pięknej polozonie glebie, dostatecznie zagospodarowane a doskonałymi budynkami, składają się z dwóch folwarków 777 dzies. przestrzeżni i drugiego o 305 dzies. Liechwarze obciążeni już hipotekę zbytu zastrzeżeniami na 100,000 rb. z górą.

Opiekun nieletniej córki s. p. Frankowskiego, Kazimierz hr. Dunin-Karwicki z Mirocza, obawiając się, aby nie wystawili oni majątku na licztę i chęć części ocalić dla nieletniej przed pożydlwością lichwiarów, musiał wystąpić do senatu z prośbą o pozwolenie sprzedaży Żytia z wolnej ręki.

Wobec tych okoliczności konieczną jest rzeczą wyszukanie nabywcę polaka.

— **Zabójstwo i rabunek.** (P.) W Kijowie, niedaleko od dworca kolejowego, zabity został kasjer zakładów przemysłowych Korunkowskich, jadący z pieniędzmi do Czerniowa. Mordercy zrabowali zabitoemu dwa sakiewki z pieniędzmi, których suma na razie nie jest wiadoma. Policja idąc za śladem psa śledczego, aresztowała w pobliżu hotelu niejakiego Slepakowskiego, który zajął numer w pół godziny po zabójstwie.

— **Zjazd muncypalny.** (P.) Zjazd muncypalny w Kijowie nadający poważne znaczenie samodzielnemu i niezależnej kontroli finansów miejskich, uznał za konieczne zmianę odpowiednich artykułów ustawy miejskiej. Organy kontroli powinny być zupełnie niezależne od zarządków miejskich.

— **Aresztowanie fałszerzy.** (P.) W Kijowie aresztowano fałszerzy kuponów od listów zastawnych czarkowskiego banku ziemskiego. Znalaziono przy aresztowanych fałszyfikatów na sumę 56 tysięcy rubli.

## Z Królestwa

— **Tow. św. Wincentego a Paulo.** Warszawski urząd gub. do spraw stosunków i związków zalegałowistaw ustaw Tow. opieki nad ubogimi Tow. św. Wincentego a Paulo. Minister spraw wewnętrznych, Maklakow, wystąpił do senatu o zamknięcie Tow. rosyjskiego, porozumiewającego się z tą klientelą w ich językach. Poza tem, jako polacy, uważają się za zupełnie

kie towarzystwa zatwierdza nie urząd do spraw stow. ale minister.

— **W sprawie hojkoju.** General-gubernator warszawski złożył władzom zwykłe sprawozdanie o stanie stosunków społecznych w różnych miastach gubernii. W sprawozdaniu wiele miejsca poświęcono kwestii hojkoju żydów. General-gubernator podkreśla, że przedsięwzięcie zarządków przeciwko żydom było rzeczą niezbędną, gdyż hojkoj przechodził w hultajstwo i rozwijał się coraz bardziej wobec nieprzezwidywanego ze strony władzy.

— **Galantaria warszawska.** Według sprawozdania komitetu rozdzielczego w czerwcu r. b. odeszły z Warszawy 4 pociągi syberyjskie, które zabrały 18,779 pud. różnych ładunków do Irkucka i dalej na wschód. Przedmiot wywozu stanowiły głównie wyroby galanterii, nie warszawskie obuwie, meble i odzież.

— **„Księżstwo Łowickie”.** Łącznie z projektem utworzenia w Łodzi srodownika administracyjnego istnieje projekt uformowania pow. tomaszowskiego, do którego mają należeć wszystkie gminy, obejmujące lasy Cesarz.

W tym celu zaprojektowane zostało wyodrębnienie z pow. skierskiego powiatu Łowickiego, opuszczającego Piotrkowskiego i zawiąskiego tych gmin w których znajdują się wspomniane lasy i przysługujące im do pow. tomaszowskiego, aby w ten sposób t. zw. „Księżstwo Łowickie” w kwestjach administracyjnych mogło się porozumieć z jednym, tylko naczelnikiem powiatu, a nie z pięcioma, jak dotychczas.

— **Z prasy.** Konesorium, które założyło w Łodzi gazetę „Łódzki Rundschau”, straciwszy około 95,000 rubli, likwiduje swoje interesy.

Był czas, że na miejsce zawieszonoj gazety „Rundschau” miano wydawać inny dziennik, ale i ten projekt nie doszedł do skutku.

— **Nowa kolejka.** Adwokat Józef Radwan w Kaliszu otrzymał koncesję na budowę kolejki konnej z Opatowa do znanej wsi Liskowa.

— **Świętokradztwo.** W Makowie gub. łomżyńskiego, w dniu 11 (24) b. m. w kościele parafialnym popełniono świętokradztwo. Złodzieź skradł monstrancję i zamierzał skraść wielebny przedmiot z zakrystii, ale widocznie, spłoszony zostawił je na miejscu. Sprawozdano psa policyjny z Modlina, ale wynik poszukiwań dotychczas niewiadomy.

— **Druga wiosna.** Czytamy w „Tygodniku Suwalskim”: „W ubiegły wtorek, kiedy termometr wskazywał w południe 6<sup>o</sup> R. na targu sprzedawano poziomki. Powtórne owocowanie poziomki należy w Suwalsku przypisać paru tygodniom ładnej pogody w końcu sierpnia i pierwszych dniach września.

— **Stacja oceny nasion.** Muzeum Przemysłu i Rolnictwa w Warszawie po dokonaniu odnowy jej pomieszczenia (Krakowskie Przedmieście 64) jak i zaopatrzeniu urządzenia wewnętrznego w nowe terminaty systemu duńskiego i Roswałda, a także i do żywego urządzenia wzorem używanym w Stacjiak Żyriehu, Kopenhagi i w Wageningen w Holandji — rozpoczęła na nowo swe zajęcia.

## Zsa kordonu.

— **Na część Skargi.** W niedziele ubiegłą w Krakowie, jako w dzień rocznicy skargowskiej, odbyło się rano w kościele św. Piotra, u grobu Skargi uroczyste nabożeństwo, w południe zaś, o godz. 12-iej, w teatrze miejskim zaczęło się przedstawienie uroczyste. Na program widowiska złożyły się wyjątki z „Wyzwolenia” (akt III) i „Anhellego” (śmierć Heleny) w przeobrażeniu scenicznej. Drugą część przedstawienia poprzedziło odpiewanie chóru z akompaniamentem orkiestry, poczem p. Stanisławski wygłosił 137 psalm Jana Kochanowskiego: „Super flumina Babylonis”. Zakonczyło widowisko „Kazanie Skargi” na tle żywego obrazu według Matejki. Przez cały dzień panie zbierały w nieście składki na rzecz domu dla młodzieży rekondycjonalnej imienia ks. Piotra Skargi.

— **Ze zjazdu T. S. L.** Na poniedziałek po posiedzeniu zjazdu delegatów, który to zjazd odbywał się w Tarnowie, ogromnie wzruszające wrażenie wywołało przemówienie górala ze Spizy, na Węgrzech. Góral ten prosił o opiekę nad oświatą ludu polskiego na Spizy, o książki polskie, o krzewienie ducha polskiego.

W tymże dniu dokonano wyborów do zarządu. Lista, proponowana przez zarządk główny, przeszła ogromną większością. Ludowcy i inne żywioły radykalne stanowiły opozycję. Utworzone zostało państwowe stowarzyszenie w Góralu, Orlowie na Śląsku, dając podstawę do powstania zgoła nowego finansowego T. S. L. ściągając z każdego członka jednorazowo najmniej koronę na cele ogólne Towarzystwa.

— **Bojka z cyganami.** Na Podgórzu pod Krakowem przyszło w poniedziałek do formalnej bitwy różnych awanturników podmiejskich z bandą cygańską. Oryginałna ta potyczka trwała godzinę, przyczem padali strażcy. Uczestniczyli w boju krwawo przetrzasko tu ludzi. Jest wielu poranionych.

— **Choroba prof. Maleckiego.** Jak donosi lwowski „Dziennik Polski”, w stanie prof. Maleckiego zaszła znów dalsza zniżana na gorze. Choroby podlega z dniem każdym na silach, puls słabnie. T. zw. odpowiadające zapalenie płuc trwa dalej; chorzy jest mało przystojny. Jeżeli ten stan potrwalej dłużej, „Dziennik Polski” — to katastrofy należy się spodziewać w dniach najbliższych.

— **Organizacja mieszczan.** We wtorek, rozpoczęły się we Lwowie obrady Towarzystw strzeleckich i organizacji mieszczan. Głównymi ostojami tej organizacji mają być Lwów, Kraków, Tarnów i Stanisławów, a zarząd sponiewać będzie w rękach rady naczelnej, która składać się ma z wydziału Towarzystwa strzeleckiego we Lwowie i delegatów „Strzelniczy

w Krakowie i Tarnowie, oraz delegatów poszczególnych większych miast.

— **Zastrzelony na własne żądanie.** Sąd toruński skazał Helona Łukaszczyka na śmierć więzienia za to, że na żądanie oficera Turnera zastrzelił go z rewolwera.

## Z Rosji.

— **Echa zamknięcia zakładów dobroczynnych.** W kołach katolickich zaniepokojenie wywołało zamknięcie dwóch zakładów katolickich dobroczynnych w Petersburgu. Wiceprezesa przytułku dla dziewcząt p. n. „Dobry pastierz”, hrabina de Gera, po otrzymaniu wiadomości o niespodziewanym zamknięciu przytułku, udała się do naczelnika miasta, który odrzekł, że nie może zamknięcia wydać minister Maklakow. W domu miłosierdzia dla kobiet, dotkniętych rakim, było 7 pacjentek, w przytułku zaś „Dobry pastierz” 12 dziewcząt. Zakłady te miały charakter ściśle francuski.

— **Aresztowanie soc.-demokratów.** (P.) W Rydze, na posiedzeniu konspiracyjnym soc.-demokratów, aresztowano 18 mężczyzn i 4 kobiety.

— **Żelna katastrofa.** (P.) Ministerjum drog i komunikacji wydelegowało na miejsce katastrofy na kolei Władkaukaskiej inspektora eksploatacji dróg kolejowych, Jakowlewa. Jak się okazuje, złośliwy zdeli na znacznej przestrzeni szyny kolejowe, wskutek czego pierwsza lokomotywa wjechała w ziemię i stanęła, a druga przejechała, powodując katastrofę.

— **Zakaz mówienia po ormiańsku.** W Rostowie nad Donem odbywała się wybory do rady miejskiej, gdzie zwalczała się dwie główne partie: rosyjska i ormiańska. Naczelnik miasta, dla zapobieżenia starciu w dniu wyborów, a także i do niezwykłego środka. Opublikował rozporządzenie, że wszyscy w sali wyborów powinni bez wyjątku rozmawiać w języku rosyjskim. Rozmowy w języku ormiańskim nie są dozwolone. Ogłoszenie to wielkimi literami wywieszone zostało w sali wyborczej.

— **Szkolliwe książki.** Niedawno włodzimierski ziemski zarządk gubernialny opracował nowy katalog książek dla ziemskich bibliotek-czytelni. Obecnie dorpaka ziemski zarządk powiatowy zawiadomił zarządk gubernialny, że wiele książek, umieszczonych w katalogu, wykresili inspektor szkół ludowych, do którego należy dozor nad bibliotekami ziemskimi. Ponieważ książki, uznane przez inspektora za szkoldliwe, znalazły się: „Mamont” i „Hamlet” Szekspira, „Wilhelm Tell”, „Żołnierze”, „Dziwica Orleńska”, utwory Heinego, „Kooperacja S. Gida” i inne.

— **Północna droga morska.** Do Krasnojarska przybyła ekspedycja dla zbadań t. zw. północnej drogi morskiej przez morze Karskie do ujścia rzeki Jenisieja, pod przewodnictwem znanego badacza krajów północnych Nansena. Miejscowy oddział towarzystwa geograficznego i rada miejska wydały Nansenowi na część Nansena, który wygłosił w języku angielskim referat o swej podróży. Ekspedycja udała się w dalszą podróż do Irkucka.

— **Burza.** (P.) Z Noworosyjska donoszą, że na morzu Czarnem szalała wielka burza. Zginął żaglowiec, utonęło kilka osób.

## Na obcsyśmie.

— **„Opnisko” polskie w Petersburgu.** W sobotę d. 14 (27) września, wieczorem odbyło się pierwsze na wakacjach posiedzenie komitetu „Opniska”. Rozpatrzone sprawozdanie za 1918 — 1919, prztem skonstruowano bardzo nieznaczny deficyt, nie przenoszący 300 rubli. Wiosną komitet czynił starania o zmianę lokalu, lecz wobec wygórowanych cen, oraz projektu budowy „Domu Polaka”, projektu zaniechano. Obecny lokal został odwieziony i na razie wystarczy na potrzeby naszej kolonii. Projektuje się też w sezonie jesienim urządzenie szereg odczytów przez lektorów zaproszonych z Polski.

— **Szkola polska w Moskwie.** W niedzielę dn. 15 (28) b. m. w Moskwie odbyło się walne zgromadzenie członków katolickiego Towarzystwa dobroczynności w domu własnym Towarzystwa przy Miłutinskim prospektie. Omawiano sprawę bieżącą, a głównie sprawę otwarcia w Moskwie nowej szkoły polskiej na miejsce zamkniętej z rozporządzenia władz na skutek rewizji Tatarskiej. Jak się okazuje, zarządk czynił starania o ponowne otwarcie zamkniętej szkoły z warunkiem utrzymania w programie języka polskiego. Kurator odmówił jednak staraniom tym stanowczo. Wówczas wniesiono podanie o pozwolenie otwarcia zamkniętej szkoły — z warunkiem, aby język polski wykładany był jako przedmiot nieobowiązkowy. Lecz i to staranie zostało odrzucone.

Wobec tego prezes Towarzystwa proponował złożyć trzecią prośbę o otwarcie nowej szkoły polskiej z zasadniczo zmienionym programem. Walne zgromadzenie uchwaliło ten wniosek i poleciło radzie Towarzystwa poznać odpowiednie starania.

— **Kongres polski.** Kongres polaków z Niemiec zachodnich odbędzie się prawdopodobnie w Holandji, aby tym sposobem ominąć paragraf językowy zabraniający na zgromadzeniach publicznych używania innego języka, tylko niemieckiego.

Dziś po raz pierwszy ukazał się w obrazie kinematografu „Bronista” w sali „Litni” pierwsza komedia „Lys Don Juan nabosaka”, zgrała przez arystokratę operetki polskiej w Wilnie z udziałem p. Józefa Popławskiego w roli głównej. Na ogół, jak okazało się, próbnym demonstracją obrazu, takowy wyszedł dobrze. Jest to dobry prognostyk, zachęcający p. Kulasyńskiego do do dalszego wykonania zdjęć z życia Wilna.

53861

## Na Bałkanach.

— **Austria i konflikt albańsko-serbski.** Już od paru dni obiegają po Wiedniu pogłoski, że Austro-Węgry żadną miarą nie pozwolą na wkroczenie wojsk serbskich do Albanji.

Dyplomacja austro-węgierska jest zdania, że Serbia może samodzielnie prowadzić akcję wojskową jedynie tylko na własnym terytorjum. Nato-

## Najważniejsze wiadomości.

Szczegóły w tekście.

— **Szyld polski firmy „Cmielów”** w Mińsku usunięty został pod groźbą wydalenia zarządnice jednego z właścicieli (z Mińska).

— **Maklakow żąda zamknięcia Tow. św. Wincentego a Paulo** w Warszawie (z Królestwa).

— **Na Podgórzu (Kraków)** w boju z cyganami porańono wiele osób (z za kordonu).

— **W Krakowie dokonano morderstwa z rabunkiem** (tel.).

— **We Lwowie rozpoczęły się obrady w sprawie reformy wyborczej** (tel.).

— **W Kijowie dokonano zabójstwa połączonego z znacznym rabunkiem** (tel.).

—

Akcje banków ziemskich: Besserausko-  
Tarnobelskiego 271, Włodzkiego 100, Dof.

Taurydzkiego 671., Wileńskiego ---, Dog-  
skiego ---, Kijowskiego ---, Moskiewskie-  
go ---, Połtawskiego ---, Tulskiego  
445., Charkowskiego ---.

Akcie różnych przedsiębiorstw: Tow-  
Bańrńskiego 769-, br. Nobel (udziały) 21375  
br. Nobel (akcje) 1110-, zakł. Malcewskich  
341-, zakł. Pułłowski 145-, Łeńskiego  
Tow. kopalni złota 475-, ros. Tow. ko-  
palni złota 90-.

5% Listy zast. Tow. Kred. m. Wilna. 85.—

**CENY ZBOŻA.**

Doniesienie telegraficzne Ag. Rot

**Doniesienia telegraficzne Ag. Pet.**

**Bertin, 18 IX (w mark. za 1000 kilo).**

|                                       |                                 |
|---------------------------------------|---------------------------------|
| Pszenna na termin bliższy . . . siałe | 190 <sup>1</sup> / <sub>2</sub> |
| „ „ „ „ „ „ dalszy . . .              | 202 <sup>1</sup> / <sub>2</sub> |
| Żyto na termin bliższy . . . mocne    | 164 <sup>1</sup> / <sub>2</sub> |
| „ „ „ „ „ „ dalszy . . .              | 168 <sup>1</sup> / <sub>2</sub> |
| Owies na termin bliższy . . . chwiej  | 162 <sup>1</sup> / <sub>2</sub> |
| „ „ „ „ „ „ dalszy . . .              | 166-                            |
| Jęczmień ros. dunajski za gotów.      | 137-141                         |

---

**Lipawa, 18 IX (w kop. za pud).**

|                              |         |
|------------------------------|---------|
| Pszenna samarska . . . siało | 108-109 |
|------------------------------|---------|

|                              |       |         |
|------------------------------|-------|---------|
| Pszenica samarska . . .      | stało | 108—109 |
| Zyto . . .                   | —     | —92     |
| Owies biały zwyczajny . . .  | —     | —75     |
| „ czarny . . .               | —     | 80½—    |
| Siemię lniane stepowe. 84½ % | —     | —       |
| „ konopne gumienne . . .     | —     | —       |
| Otrąby pszenne . . .         | —     | —       |
| Gryka . . .                  | —     | 144—105 |

Posiadacze **minjatur** na kości, metalach, pergaminie i papierze, o ile chcieliby zbyć pojedyncze sztuki lub kolekcje, raczą nadesłać je wraz z podaniem ceny Władysławowi Buchnerowi, redaktorowi „Muchy”, w Warszawie, ul. Hoża Nr 57, który będzie dokonywał swego zbioru.

pragnie dokompletować swój zbiór.

49484

---

**NOWE WYDAWNICTWO.**  
**BIBLIOTEKA KONSERWATYSTY.**

Wyszły z druku:

|                                                                     |            |
|---------------------------------------------------------------------|------------|
| Tom I. Wincenty Kosiakiewicz<br><b>IDEA KONSERVATYWNA.</b>          | Cena 60 k. |
| Tom II. Wincenty Kosiakiewicz<br><b>CO DEMOKRACJA DLA POLSKIEJ.</b> | 40 k.      |

Do nabywców u Gebethnera i Wolffa. 53228

---

**Poszukiwany** jest restaurator do klubu bankowego. Reflektanci zechcą zgłaszać się: Junkierski zaułek 31 m. 7. od 6-7. 52408

**Dom** sprzedaje w miasteczku Postawach gub. Wileń-

skiej, pow. Dziśnieńskiego, o 10  
pokojach; 2 sklepy, 2 piwnice, 4  
obórki i skład na drzewo. Ogród  
owocowy, warzywny -- razem 1  
dziesięcina ziemi. Wiadomość:  
poczta Postawy--Szymkowa.

**Folwarczek** kupię blisko  
Wilna lub  
stacji z gotówką 4--5 tys. Ofer-  
ty nadsyłać do Administracji Kur-  
jera, dla P. L. 58389

**Majątek** do sprzedania, 6 wiorst od Kowna, w Suwalskiem, 5½ włók, dom mieszkalny murowany, ogród. Adresować: Grodno, Plesocznaja 10, Pryhożej. 50493

**40,000** na 1 hipoiekę jest do ulokowania. — Zgłaszać się: Żandarmski 9, u d-ra Konecznego. 52790

## Posady i prace.

a) Poszukiwane:

a) Poszukiwane:

**Ekonom** z praktyką, do-  
mi świadectwami,  
poszukuje posady z całkowitem  
utrzymaniem. — Łaskawe ofer-  
ty: Wilno, al. Majska № 50,

KLASY POLNIK 32 lata pruski | Skończyła średnia

Skonczyłam szkołę rolniczą i uniwersytet we Lwowie. Poszukuję lekcji. Zarządca m. 9, od godz. 2-4 pp. 534

ni K. Miśkiewicza. Trocka, róg  
Wileńskiej. 53417

## Kupno i sprzedaż.

**Do sprzedania** fortepjan  
Tatarska 5, m. 2, godz. 10—12  
3—5 537

Różne

**Interneta bandl. i maiatli**

**Dla** leczących się gimnastyką

Interesa nandui. Pinajati

szczy w Warszawie pensjonat „Zachęta”, Heleny Kuczalskiej, obok

**Do Wydzierżawienia** kwie  
nia 1914 r. na 12 lat mające  
Konwaliszki z trzema folwarkami

jej Zakład gimnastyki szwedzkiej i masażu. Nowogrodzka 64.  
46822

mi w pow. Oszmiańskim, gu  
Wileńskiej 1700 dziesięcin, 8  
od Białej Boleckiej d. z. do

**Rurki** drenowe (sączki) wyro-  
bu parowej fabryki, w  
wyborowym gatunku, średnicy

ra żytńia ziemia, duże łąki, d  
ży dom, ogród, kościół, gorzelni  
nacht, młyn, miastożenka. Sz

od 1½ do 7 calł, w dowolnej ilości loco wagon stacji Weropaje-wo, drogi Swieciańskiej, sprzeda-

góry w zarządzie dóbr Żemłosław  
pocztą i telegraf Żemłosław W

je Dominium Weropajewo, J. W.  
hrabiego Konstantego Przezdzie-  
ckiego. Zamówienia przyjmie

**Kupie** plac w centrum miasta.  
Oferty do administracji

wiadomości udziela Zarząd Dóbr  
Weropajewo, poczta i telegraf  
Weropajewo, gub. Wileńska